Rok IV. Wychodzi w Krakowie w połowie każdego miesiąca. 1892.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: w Krakowie Skarbnik Tow. Opieki Zdrowia ul. Bracka L. 10, księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, w Warszawie księgarnia Gebethnera i Wolffa.

Nr. 5.

PRZEWODNIK HIGIJENICZNY

Organ Towarzystwa Opieki zdrowia.*)

„Zdrowie — to szczęście i potęga.“

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Przedpłata w Galicyi wynosi Złr. 3. (dla nauczycieli szkół ludowych 1 złr.); w Królestwie Polskiem 3 r. sr. 50 kop., (w Warszawie 3 ruble,) w Niemczech mar. 5, we Francyi fr. 7.

Inseraty oblicza się po 10 ztr. za jednę stronnicę, mniejsze w tym samym stosunku.

Korespondencyje uprasza się nadsyłać pod adresem *Redaktora Przewodnika Higijenicznego* w Krakowie ul. Wiślna 5.

16 Maja.

HIGIJENA A DYLETANTYZM

napisał

Dr. PAWEŁ RADECKI.

Sięgam niedaleko i mam na myśli jedynie higijenę naszego kraju; unikam z rozmysłu barw jaskrawych, ale rzucam zaledwie tło, na którem dopiero naturalizm dzisiejszy, mógłby wymalować obrazek galicyjski.

Skoro rozglądniemy się w zakresie, jaki w ostatnich czasach wydzielono higijenie, zdawaćby się mogło, że i dla samej umiejętności i dla zdrowia ludzkiego uczyniono bardzo wiele a nawet tak wiele, że my, którzy podjęliśmy jej apostołowanie, zadowoleni z zdobyczy, rozluźniwszy energję, moglibyśmy odpocząć przez jakiś dziesiątek lat. Społeczeństwo uwierzyło przynajmniej w podstawowe przykazania higijeny, kraj szerzej rozwinął pieczę nad zdrowotnością, ustawy wzbogacają się rozporządzeniami sanitarnemi, szkoły przeistaczają stary a zdrowiu szkodliwy system, robotnicy znajdują troskliwą opiekę w ustrzeżeniu ich od chorób jakie dotychczas złączone bywały z ich zawodem i w zabezpieczeniu im zdrowotniejszych

*) Członkiem Towarzystwa opieki zdrowia może być każdy, kto na jego cele złoży 2 złr. rocznej wkładki.

a temsamem lepszych warunków życia, pomory przestaną dziesiątkować ludność a prywatne wysiłki szlachetnie myślących ofiarodawców, stworzyły i budują wielkie dzieła humanitarno-higijeniczne, że tylko wspomnę fundacye Lubomirskich, Helclów, Czarkowskiej, park Jordana, Dom akademicki i liczne pomniejsze. A jednak mimo tych oczywistych korzyści, pozostaje jeszcze tak wiele usterek, że w obec wielkiego zadania, w wytrwałości i łączności wspólnej, żadną miarą folgować sobie nie możemy. Na to „wiele“, powiedzieć trzeba „mało“! —

Prócz trudności i oporów powszechnie znanych i częściowo uznanych, z jakimi bojować musi higijena, a które nazwałbym prawie naturalnemi, ciągnie się jeszcze cały szereg progów o które ten misjonarz tłucze sobie nogi, cały szereg zapór jakie wyłamać trzeba, a na żmudne zasiewy spada jeszcze szarańcza szkodników, niszcząca je bezpowrotnie.

Największe trudności widzimy w ludzie i w przeprowadzeniu nad nim opieki zdrowotnej; znając jego odporność wobec szczepienia jakiejkolwiek nowości, i nieodzowny z nią biurokratyzm władz większych i maluczkich, którego on się lęka, opinja publiczna usprawiedliwia konserwatyzm ludu. Pozwalają mu żyć w brudzie i zakażać się wzajemnie szeregiem chorób, zezwalają aby karłowaciał i wydawał charłacze i zwyrodniałe pokolenia, bo on biedny, głodny i ciemny. Ani to argument ani logika, jest to tylko podłożenie nogi bliźniemu wprawdzie z dobrego serca, ale na której ostatecznie przewrócić się musi to co nazywają siłą kraju, jego potęgą. Oglądnijmy naszego wieśniaka tylko z wierzchu. Twarz obmywa nie codzień, a całe ciało tylko w kąpielach rzecznych, gdzie zaś niema rzeki lub stawu, tam ciało ludu w ciągu lat wielu nie styka się z wodą, chyba że ulewny deszcz zaskoczy go niespodzianie. Gdyby istotnie ilość zużytego mydła, stanowiła miarę wysokości cywilizacyi, — pomiar ten, wypadłby dla nas niekorzystnie. Wglądnijmy w chaty włościańskie, w uliczki i wnętrza domów miasteczek galicyjskich, i tam folgując ciekawości, dotrzyjmy aż do tualety uboższych żydówek, a znajdziemy wytłumaczenie skąd wzięły się te brudy jakie odbijają się na naszych uczuciach i na naszem zdrowiu. Ale pomijam to, bo wierzę że wobec usilnej i łącznej działalności lekarzy powiatowych a w niedalekiej przyszłości i gminnych, cywilizacyjny wpływ higijeny ogarnie choćby najmocniejsze nałogi; pomijam cały szereg trudności dziś zwanych naturalnemi,

bo wcześniej czy później i one się zwalczą, idę nawet tak daleko, niewątpiąc że nie polityka, ani nowy system społeczny, ale że właśnie higijena usunie ujemne a osławione strony naszego znamienia narodowego, wprowadzając pewien ład, obudzając trzeźwość wglądaniem w siebie samego, obok wychowania młodzieży opartego na prawidłach a nie na improwizacyach.

Rodzicem szkodników higijeny jest dyletantyzm, a jak nic bardziej nadeń nie szkodzi umiejętnościom, postępowi wiedzy, przemysłowi nawet, to higijenie przysporzył on trudności liczebnie równych szarańczy. Z niego wywiodło się popularyzowanie ale nie nauki o zdrowiu tylko nienkowego lecznictwa, fejletonowej patologii, niesumiennej spekulacyi. Prąd ten trafił w nałóg silniejszy nawet od instynktu samozachowawczego, który uprzytomnia człowiekowi ciągle potrzebę i środki bronienia swego życia, on wolał leczyć zamiast zapobiegać, tak jak wolał dawać jałmużnę zamiast dążyć do tego by nie tworzyć żebraków.

Przypuszczam że naukę o zdrowiu i chorobach zaczęto popularyzować w najlepszej wierze oświecenia ogółu i wpojenia weń zasad higijeny, ale pewném jest że zamiast oświecenia stało się obałamucenie pociągające w następstwie szkody nieobliczone. W zakładach przeznaczonych dla chorych dotkniętych cierpieniami nerwowemi, rozstrojem gdzie nielekarz niedojrzy czasem granicy oddzielającej tę nerwowość od choroby umysłu, spotykałem takich nieszczęśliwych, których tam przygnała wyłącznie medycyna popularna. Z ich własnych opowiadań dowiadywałem się, że przed laty przebywali tę lub ową chorobę, a poddawszy się leczeniu, swobodnie oddawali się zajęciom i pracy zawodowej aż do chwili w której wyczytali popularne przedstawienie ich własnej choroby, gdzie przerażeni spustoszeniami jakie wedle książki sprawić ona już musiała w ich ustroju, popadli w rozstrój fizyczny, nieład umysłowy, porzucili zajęcia, zmącili spokój rodzinny, i albo dostali się na szczęście pod opiekę lekarską, albo popadli w ręce szarlatanów.

Bywa jednak jeszcze gorzej: popularna medycyna niepokojąc zdrowych, wmawia w nich chorobę i prowadzi do samolecznictwa, któremu idzie na rękę niesumienność reklamy, fabrykantów i kramarzy. Wytworzył się zastęp hipochondryków, setki chorób przewłocznych jakie z pomocą lekarską snadnie mogły być uleczone i rozszerzyła się demoralizacya mająca spory upust u łatwowiernych. Stąd ta mnogość leków cudownych, niezawodnych, uniwersalnych, specyficznych i jak się tam nazywają, stąd fortuny fabrykantów

mikstur i pigułek „krew czyszczących“ i stąd sława spekulantów, których ludzie za sprowadzenie im choroby uczcili tak, jak nie uczciliby pamięci tego, któryby im dał zdrowie i ustrzegł przed chorobą. Potrzeba było niestrudzonej energii omal że nie jedynego człowieka, wytrwałości Komisyi przemysłowej krakowskiego Towarzystwa lekarskiego i wreszcie silnej ręki prawa, aby ograniczyć nieludzkie oszukaństwo; ale ono oparte na powadze medycyny popularnej, długo jeszcze podsycać będzie ogół, pokryty i bez tego grubą skorupą zabobonu.

Czy w obec tego, my lekarze, aptekarze, prasa, jesteśmy bez winy? Przeciwnie. Lekarzom niejednokrotnie składały się tak okoliczności, że chory całą poradę, lek, przestrogę i przepisy widział i widzieć musiał jedynie w recepcie, że ordynowano listownie, że wystarczyło by ktoś obcy nieudolnie opowiedział objawy choroby, na którą dla odległego chorego zapisywało się lekarstwo. Powiedzmy jednak że był to właśnie okres w medycynie, gdzie higijena dla lekarzy prawie nie istniała. — Winien aptekarz, wydający dla godła „aby handel szedł“ już nietylko środki uniwersalne, ale objęte nawet lekopisem, odpowiadając po dyletancku, żądaniom przychodnia; stąd wyrobiło się szczególnie u ludu naszego, rozmiłowanie w leczeniu apteczném, ale tylko z ordynacyi własnej, kumoszki czy aptekarza. Bywało, że w chęci zysku, wzbudzało się niechęć do lekarza, utrwalało nieufność i źleby się wybrał, ktoby takiemu rozleczonemu prawił o higijenie. Nie potrzeba na to ludu, bo czyż podczas chociażby ostatniej epidemii grypy (influenzy) nie próbowaliśmy masami partactwa, zanim groźne powikłanie nie pchnęło nas trwogą do lekarzy? W tem jednak połowę winy przyjąć musi na siebie prasa peryodyczna. Któż inny jak nie ona, — że już zostanę przy tym przykładzie — dzielił się z czytelnikami zachwalaniem to tych, to owych leków, dla cierpienia rzekomo swoistych; w kronikach albo i w osobnych artykułach, czytaliśmy niby szczegółowe a przecież niejasne i nieumiejętne opisy objawów choroby i sposobów jej rozpoznania; jak która z powag lekarskich zaleca antipyrynę, phenacetynę, salipyrynę czy wreszcie niezawodny Cognac? I biegli ludziska do aptek, kupując antipyrynę, salipyrynę czy Cognac, dla chorego na dur lub inną chorobę zakaźną, który tymczasem z kroniką w ręku, zakażał sąsiadów prątkami.

To samo, tylko w większych rozmiarach, działo się przed kilku miesiącami, kiedy pod wpływem artykułów dziennikarskich o cudownym a tajemniczym płynie K o c h a, szał ogarnął suchotni-

ków; czy miałby kto wówczas ochotę, mówić o środkach ostrożności jakie zachować należy wśród gruźlicy?

I jeszcze jeden grzech prasy a ojcem jego tensam dyletantyzm. Mam na myśli reklamowanie wydawnictw dotyczących zdrowia a rojących się błędami, pochlebne recenzye pisane przez ludzi nie obeznanych z przedmiotem, które dla wydawcy przedzierżgają się niejako w list polecający, a w błędny probierz dla kupujących. Więc nie w prasie peryodycznej po dyletancku, nie popularyzowaniem według Mantegazzy nauki o zdrowiu w romansach higijenicznych, ale w piśmie higijenie wyłącznie poświęconem, winno się objaśniać i pouczać w sprawach zdrowia. Jeden to dowód więcej, że społeczeństwu należy się takie pismo, które nie analizując przed jego oczami wydzielin chorego, uczyłoby go jednak katechizmu zdrowia, stało na straży zdrowotności całego kraju i od czasu do czasu budziło braci śpiących, słowem, przykładem i cyframi.

Zadaniu temu, od pierwszej chwili Przewodnik higijeniczny opowiadał znakomicie, a rozwój jego będzie zarazem dowodem rzetelnej dojrzałości społeczeństwa.

Przeglądając pokolenie wylęgłe z dyletantyzmu, spotykamy, dziwoląg, jaki niestety rozpowszechnił się po wszystkich kątach świata. Są to owczarze filozoficzni, ludzie skądinąd wykształceni, znający się na chemii, mineralogii, filozofii czy astronomii, tylko nie na zdrowiu człowieka, tylko nie na medycynie. Wobec niej będą oni tylko prostaczkami Michałkami czy Pawełkami a lekowanie w ich ręku, choćby wykonywane pod natchnieniem i w najlepszej wierze, będzie tylko szarlataneryą — jeżeli do wzajemnego porozumienia, wystarczy wyrażenie delikatniejsze. Zdarzają się wprawdzie genialne myśli u ludzi, których zawód nie miał nic wspólnego z patologią, może np. leczyć major szwedzki choroby niewieście, a jednak jakiż jest związek majora z chorobami kobiecemi?

Od bajek Ezopa, aż do ks. Kneippa, lekowanie w ręku niepowołanych, bywało na porządku dziennym. Zdawałoby się, że sztuki lekarskiej można nabyć jak kucharskiej, z książki lub przepisów prababki, i rzecz dziwna, chociaż wiemy że zamierzając orać czy buty szyć, musimy wpierw uczyć się tego, to z lekowaniem nie robimy takich ceremonii.

Nam przyszło to jeszcze łatwiej, przyzwyczajeni do apteczek domowych, które później wyrugowała homeopatya a tę znowu inne dzieciństwa, przeszliśmy do swojskich owczarzy; dziś już i tych po-

rzuciliśmy, odszukawszy urok i moc tajemniczą w owczarzach — filozofach, leczących głosem podniesionym, bystrem spojrzeniem szarych oczu, nieumiejętną hydroterapją, magnetyzmem czy hypnotyzmem. Widzimy że nas nie leczą, przez skórę roznerwowaną pod ich procedurami czujemy nieuctwo, a jednak ciągnie nas dyletantyzm, wciąga w partactwo lecznicze o cały biegun dalekie od higijeny i naukowej terapii.

Bez zwalczenia tej opory, nauka nasza nie podąży szybko naprzód, przepleciona dylentantyzmem, gotowa przeobrazić się w zgadywanie czy naśladowanie ale nie w czynność świadomą swych zasad i celów. Jeżeli szerzenie zasad i wiadomości z higijeny, i niejako przymusowe ich szczepienie wszystkim warstwom naszego społeczeństwa uważamy za pierwszy środek wiodący do określonego celu, to dla nas właśnie, okoliczności szczęśliwie poczynają się kształtować. Katedra higijeny, która na przedstawienie Wydziału lekarskiego, zyskała zatwierdzenie u Rządu, wykształci pokolenie lekarzy higijenistów, w szkołach zaczęto uczyć zasad zdrowia, a gdy jeszcze rozpowszechnią się wydawnictwa dające rękojmę niezawodnego pożytku, wtedy społeczeństwo nie zniesie już mydła w oczach, a my wytworzymy dla niego higijenę i terapję gruntowną, uzdrawiającą i ochronną.

Wiek obecny, ochrzczony rozmaitemi nazwami, każdemu z krajów przyniósł jakieś zdobycze; a gdy ten szczyci się armatami samo nabijającemi się, tamten prochem bezdymnym, my, skromniejsi powiemy na schyłku, że przynajmniej zapór nie kładliśmy higijenie. Wśród licznych instytucyi, mamy i taką, która stoi najbliżej naszej umiejętności a każdemu społeczeństwu chlubę tylko niesie; bo i cóż wygląda poważniej, czy te żmijowym jadem zaprawione paszcze dział czy zbiór ludzi, T o w a r z y s t w o złączone myślą ogólno-ludzką, — o p i e k i n a d z d r o w i e m własnem i bliźniego,

Więc nie rzucając gromów na polski upór, nałogi społeczeństwa i ciemnotę ludu, idźmy do dzieła z nauką, świadomością celu i środków; niechaj ogół znajdzie u nas o p i e k ę i mądrą i ciepłą, w tem rozumieniu jak ją pojmuje w rodzinie, a gdy jasne słowa mężów nauki, otrzeźwią zahypnotyzowaną publiczność, to wspólna praca p o w o ł a n y c h, z gruntu zachwieje dyletantyzmem.

Woda do picia a higijena w koszarach*).

(Dr. R.). Według Pasteura jedynie woda źródlana — przynajmniej tuż przy źródle — jest wolną od drobnoustrojów, gdy wszystkie inne wody zawierają kolonije tychże, czasem olbrzymie. Wiadomo, że za pośrednictwem wody można zakazić ustrój całym szeregiem chorób, że chociażby nawet nie znajdowały się w niej swoiste prątki, to już same istoty organiczne jakiemi bywa przeładowaną, zadrażniają przewód pokarmowy czyniąc go sposobnym do choroby.

Zepsucie wody pochodzi przeważnie od domieszek istot gnilnych obfitych w drobnoustroje. Już przemysł rozwojem swym zatruwa wody: fabryki, rzeźnie, pralnie, garbarnie itp. zanieczyszczają rzeki odpadkami, solami trującemi i wszelaką zgnilizną. We Francyi zanieczyszczenie rzek dochodzi do tego stopnia, że w niektórych prawie wszystkie ryby giną. W miastach studnie i zbiorniki zanieczyszczone bywają treścią dołów kloacznych, co dla epidemij ma znaczenie pierwszorzędne.

Wojsko składa wysoki haracz chorobom zakaźnym. Wielkie epidemije duru w 1889 i 1890 pochłaniały dużo ofiar, gdzie w każdym przypadku wykryto prątki swoiste, a jednak epidemija przestała się szerzyć i ustała, skoro usunięto zanieczyszczenie wody. Regulamin dla armii francuskiej poleca ścisłe zbadanie wody, przed oddaniem jej do użytku żołnierzom, gdzie tylko można, wszędzie przenosić należy wodę źródlaną nad studzienną i cystern, a gdyby podejrzenie było uzasadnione, że woda właśnie jest przenośnikiem choroby, natychmiast zaniechać jej należy.

By mieć czystą wodę do picia, najlepiej byłoby pominąć wody przepływające przez wielkie środowiska przemysłu, a posługiwać się wodą źródlaną, uchwyconą w odpowiedni sposób i umiejętnie gospodarowaną. Paryż wybrał tę drogę, niestety pokazało się, że wydatność źródeł nie jest obfitą, i dlatego w miesiącach letnich, gdzie właśnie potrzeba wody najbardziej się wzmaga, uciec się muszą do Sekwany. Następstwem tego jest wzmożenie się chorób w dzielnicach pijących tę wodę. Władze wojskowe przestrzeżone doświadczeniem żądają obecnie w kontraktach zaopatrzenia nowych koszar w wodę źródlaną, ale warunek ten nie zawsze da się przeprowadzić, z powodu wysokich kosztów z jakiemi jest połączone uchwycenie

*) Revue du cercle militaire. Paris.

wody znajdującej się nieraz w znacznej odległości. Z tego powodu niektóre miasta postanowiły uciec się do filtrowania wody rzecznej, oczywiście wielkie miasta, muszą posługiwać się olbrzymiemi filtrami jak galeryami filtrującemi, magazynami i wysokiemi zbiornikami. Filtry te jednak rychło się zanieczyszczają i psują, stąd niektóre miasta zadowalniają się oczyszczaniem niezupełnem, polegającem na dodaniu ałunu do wody w odpowiednich zbiornikach, a dokończenie pozostawiają prywatnemu przemysłowi. Wartość tych przenośnych czyli domowych filtrów jest niezaprzeczoną, zatrzymują one nietylko części organiczne ale nawet i sole w wodzie rozpuszczone.

Pierwotne filtry, w których działał węgiel, wełna, pilśń, mogą być przydatnemi w polu, w obozie, gdzie zależy na szybkiem przesączeniu wody. Dziś zastąpiono je dokładniejszemi, tem bardziej, że filtry złożone z części organicznych nie tylko się zanieczyszczały, ale nawet przechodziły w gnicie. Filtry węglowe mają tę jeszcze wadę, że zatrzymują mało części organicznych, a natomiast o tyle więcej odciągają wodzie powietrza.

Filter z podstawą z amiantu albo asbestu, sproszkowanego wapna i węgla, zatrzymując roztwory soli metalicznych, oszczędza sole ziemne. Oczyszczanie jest łatwe, a przez wyżarzenie warstwy amiantowej nawet dokładne. Nim posługiwała się angielska armia wśród wyprawy egipskiej, transportując go na wozach albo na grzbietach mułów.

Filter Chamberlanda, możnaby nazwać Pasteurowskim. Rzeczywiście nie jest to nic innego, jak tylko praktyczne zużytkowanie odkryć poczynionych nad własnościami wyżarzonej porcelany, która nie przepuszczając nic istot organicznych, zatrzymuje wszystkie drobnoustroje. Drugą zaletą jest prostota przyrządu, składającego się z cewników porcelanowych, zanurzonych w płynie mającym być filtrowanym. Filtrowanie odbywa się od zewnątrz ku wewnątrz woda oczyszczona znajdzie się wewnątrz cewnika, skąd wydostaje się za pomocą lewara. Aby mieć filter o większej wydatności, wystarczy połączyć znaczniejszą ilość cewników, z których każdy przesącza mniej więcej litr na godzinę.

Ten właśnie filtr, ministeryum wprowadziło do koszar, a korzyści jakie stąd wynikły dla zdrowia armii, dadzą się cyframi dowodnie przedstawić. Przedewszystkiem uderza, wygaśnięcie duru w koszarach, gdzie do tego czasu zdawał się być jak w domu.

I tu są pewne niedogodności, szczególnie w zastósowaniu dla armii, filtrowanie odbywa się powoli i wymaga pewnego ciśnienia, przyrząd łatwo da się uszkodzić a oczyszczać go trzeba przynajmniej co 8 dni: to ostatnie odbywa się pod nadzorem lekarzy wojskowych. Zima okazała jeszcze jednę niedogodność aparatu, oto zamarza i wówczas rozbija się łatwo; być może, że zaradzi temu dolewanie ciepłej wody w celu utrzymania jednostajnej temperatury, albo wreszcie okrywanie zbiorników jakim złym przewodnikiem ciepła.

Jest jeszcze jeden sposób oczyszczania wody, a sposób tém ważniejszy, że dostępny każdemu, bardzo skuteczny i obywający się bez filtrów. Jest nim przegotowanie wody usuwające na pewne istoty żyjące w wodzie.

Brak kwasu węglowego był największym zarzutem, jaki czyniono wodzie przegotowanej, doświadczenia wskazują jednak, że wrzenie nie jest w stanie wypędzić całej ilości powietrza zmieszanego z wodą, zawsze pozostanie w niej jeszcze ilość dostateczna, tak jak i soli potrzebnych dla ustroju.

Wśród epidemii woda przegotowana zostanie i nadal pomocną, trudność byłaby tylko w otrzymaniu tak znacznych ilości; zaradzić temu mają przyrządy, w ostatnich czasach obmyślane dla armii.

Wpływ gruntu i kanalizacyi na zdrowotnosć m. Warszawy.

W jednym z dawniejszych numerów Kurjer warszawski podaje wyciąg ze sprawozdania ankiety sanitarno-mieszkaniowej. Sprawozdanie to obejmuje między innemi tabelę pewnej liczby ulic warszawskich, liczących nie mniej jak 500 mieszkańców z podziałem ich na pięć grup, odpowiadających śmiertelności z chorób zaraźliwych.

Grupa pierwsza obejmuje ulice, na których śmiertelność z chorób zaraźliwych nie dochodzi 15% ogólnej śmiertelności; druga, gdzie stosunek ten wynosi 15—20%; trzecia 20—25% czwarta 25—30% i piąta gdzie zaraźliwe choroby zabierają przeszło 30% ogólnej liczby zmarłych.

Tablice te rzucają ciekawe światło na wpływ natury gruntu i kanalizacyi na zdrowotność miasta. Co się tyczy kanalizacyi, wykazy powyższe dowodnie wykazują zbawienny jej wpływ, pomimo nader krótkiego jej istnienia i pomimo, że wielka jeszcze liczba ulic nie korzysta z tego dobrodziejstwa. Aby się o tem

przekonać, dość wziąć pod uwagę, i w pierwszej, czyli pod względem zdrowotności najwyżej stojącej grupie znajduje się też największa liczba, bo na 53 ulic 27 skanalizowanych; w drugiej na 46 ulic, skanalizowanych 10; w trzeciej na 25, skanalizowanych 4; w czwartej niema żadnej, a w piątej jeden tylko plac, a i tu wysoka śmiertelnoć usprawiedliwia się przez należenie do tej grupy szpitala Dzieciątka Jezus. Rozumie się, że do ulic skanalizowanych nie liczymy tych, gdzie kanały dopiero w zeszłym roku zostały przeprowadzone. Grupa I-a i II-a stanowią niezbity dowód, jak korzystnie na zdrowotność oddziaływa kanalizacya, a dowód ten nabiera tem więcej mocy, że skanalizowane ulice z gęsto zabudowanemi staremi domami i uboższą ludnością, będące zatem w niekorzystnych warunkach sanitarnych, należą jednak do dwóch pierwszych grup, podczas gdy ulice szerokie w nowej dzielnicy miasta, napozór posiadające o wiele lepsze warunki sanitarne, lecz nie skanalizowane, zaliczają się do III-ej, IV-ej, a nawet i V-ej.

Grunt, na którym stoi Warszawa, można podzielić na trzy rodzaje, mianowicie: pokład piaskowy z głębokim poziomem wód gruntowych, dalej opoka lub glina, gdzie bardzo blizko powierzchni znajdują się wody zaskórne i nareszcie grunty z wysokim poziomem wody gruntowej. Dwa te ostatnie rodzaje należą do najmniej korzystnych pod względnm sanitarnym. Na pokładzie opoki znajduje się zazwyczaj warstwa humusu grubości 5 do 9 stóp ang., a im mniejszą jest jego grubość, tem gorszemi są warunki sanitarne, gdyż brudne odpływy z domów wsiąkają przez bruk do gruntu, a raczej do zwierzchniej jego przepuszczającej warstwy i tu się zatrzymują. Tym sposobem na kilka stóp pod powierzchnią ulicy tworzą się kałuże z brudnych i różne nieczystości zawierających ścieków i ulatniającemi się miazmatami chorobotwórczemi zatruwają powietrze.

Poziom owych kałuży podnosi się lub obniża, stosownie do większej lub mniejszej ilości spadającego deszczu. Prof. Pettenkofer dowodzi, że właśnie owe zmiany poziomu wód gruntowych działają bardzo szkodliwie na zdrowie. Nadto fundamenty domów, stojących w takich miejscowościach, dotykają zwykle wody, co jest przyczyną wilgoci mieszkań suterenowych, a często i parterowych. W daleko lepszem położeniu są domy, wzniesione na przepuszczalnej warstwie piaskowej, przez którą wody przeciekają, nie zatrzymując się w niej.

Przy porównaniu zatem zdrowotności ulic względnie do natury

gruntu, musimy brać tylko pod uwagę ulice nieskanalizowane, kanalizacya bowiem usuwa zupełnie skutki nieprzepuszczalnego gruntu.

Otóż prawie wszystkie nieskanalizowane ulice, zaliczone do I-ej grupy, stojące na gruncie nieprzepuszczalnym, są zaliczone do ostatnich grup pod względem zdrowotności, tak samo, jak i domy na ulicach, które posiadają grunt z wysokim poziomem wody gruntowej.

Jedną też z największych korzyści, jakie przynosi nowa kanalizacya, jest to, że odprowadza ona z gruntu nieprzepuszczalnego zatrzymujące się w nim a tak dla zdrowia szkodliwe wody zaskórne, oraz że poziom wód gruntowych na znaczną głębokość obniża. Przez budowę kanałów, przecina się warstwa nieprzepuszczalna gruntu do 6 lub 7 metrów, a nasypany powtórnie grunt staje się już przepuszczalnym, przez który woda wsiąka, i albo zapomocą drenów ścieka do kanałów, albo też szuka sobie ujścia wzdłuż tych kanałów.

Tu pozwolimy sobie na zrobienie uwagi, że rury drenowe w ścianach kanału powinny być gęściej zakładane, bo od łatwości spływania wód gruntowych zależy w znacznej mierze uzdrowotnienie miasta.

Jeden jeszcze, a niezmiernie wymowny dowód zbawiennych skutków kanalizacyi znajdujemy w rzeczonej tabeli. Ulice: Aleja Jerozolimska i Nowogrodzka leżą bardzo blizko siebie, mają jednakowy grunt, obiedwie są szerokie, zamieszkałe przeważnie przez ludność zamożną, a jednak pierwsza z nich zalicza się do grupy I-ej, gdzie śmiertelność na choroby zaraźliwe nie dochodzi 15‰ kiedy tymczasem Nowogrodzka należy do IV-ej, w której stosunek śmiertelności wyraża się cyfrą 25 do 30‰, czyli jest dwa razy większy, jak dla Alei Jerozolimskiej. Daje się to objaśnić tylko tem, że Aleja jest od lat czterech skanalizowana, kiedy tymczasem na Nowogrodzkiej dotąd kanałów niema.

Ze wszystkich powyższych uwag daje się wyprowadzić wniosek a raczej wskazówka że w programie robót kanalizacyjnych powinny być uwzględnione warunki lokalne, czyli że skanalizowane być powinny przedewszystkiem ulice, stojące na gruncie nieprzepuszczalnym lub te, które posiadają wysoki poziom wód gruntowych. W ogóle zaś pożądanem byłoby, aby wszystkie zamierzone roboty kanalizacyjne wykonane zostały z możliwym pośpiechem, każde bowiem opóźnienie pociąga za sobą niepowetowane straty w ludziach, padających ofiarą dotychczasowych smutnych warunków zdrowotnych.

O szpitalu zapasowym w Warszawie.

Jak donosi „Zdrowie“, szpital zapasowy, odgrywający dotychczas rolę oddziału pomocniczego innych szpitali warszawskich, i otwierany corocznie w okresie przepełnienia ich chorerni, t. j. na kilka miesięcy zimowych, z d. 13 lutego r. b. przeznaczonym został na szpital stały i otworzył swe podwoje wyłącznie dla chorób zaraźliwych ostrych. Miano tu na widoku przeważnie formy cięższe i najwięcej wymagające odosobnienia: tyfus wysypkowy, gorączkę powrotną, ospę, płonicę i błonicę; na drugim dopiero planie stać mają: tyfus brzuszny, róża i odra. Co zaś do gruźlicy i włóknikowego zapalenia płuc oraz innych postaci chorób zakaźnych, to te ze względu na szczupłość szpitala zupełnie nie mają być uwzględniane.

Gmach, w którym mieści się ten szpital, nie odpowiada tym wymaganiom nauki, jakie są wskazane dla szpitali w ogólności, a dla zakaźnych w szczególności. Co jednak dało się uskutecznić w tych warunkach rozkładu, miejsca i uposażenia, tego władze szpitalne uczynić nie omieszkały. Szpital więc, położony w bardzo obszernym i gęsto zadrzewionym ogrodzie, urządzony na 50 łóżek, ma niezłą wentylacyę, wychodki systemu dołowego z gazowemi odwietrznikami Pettenkofera (jak w szpitalu Dzieciątka Jezus), kamerę dezynfekcyjną i własną aptekę. Szpital rozporządza także karetą miejską do przewożenia chorych.

Przeciętna ilość powietrza, przypadająca na jedno łóżko, wynosi 40.18 metr. sześć. przy 7.24 metr. kwadr. powierzchni; warunki zdrowotne — lubo nie świetne — są więc jak na gmach, nie budowany specyalnie na szpital dość korzystne.

Wobec specyalnego przeznaczenia szpitala dla chorób zakaźnych, ułożono w celach profilaktycznych, regulamin, mający na widoku nie tylko personel szpitalny, ale także i chorych, jak również odwiedzającą ich publiczność. Z regulaminu tego podajemy poniżej ustępy dotyczące obowiązków służby niższej i wizyt lekarskich jako mające ogólniejsze praktyczne znaczenie.

Obowiązki służby niższej.

1. Służba szpitalna ciągle nosić winna przeznaczone na ten cel szlafroki płócienne, bez których wejście na sale jest jej wzbronionem, a których jednakże bezwarunkowo nosić jej nie wolno, po za obrębem szpitala.

2. Zabrania się służbie siadać bez koniecznej potrzeby na łóżkach chorych.

3. Służba szpitalna winna jaknajczęściej, szczególniej zaś przy wychodzeniu z sal, obmywać ręce, a także wycierać twarz, szyję i włosy przeznaczonym na ten cel rostworem sublimatu 1°/₀₀, nadto płukać usta rostworem tymolu $^1/_{00}$.

4. Służba szpitalna winna troskliwie unikać wznoszenia pyłu przy słaniu łóżek, przy zmianie bielizny i pościeli chorych, przy zamiataniu podłóg i t. p.

5 Do zamiatania podłóg, omiatania ścian, okien, łóżek i t. d służyć mają jedynie ścierki, zmoczone w roztworze sublimatu $1^0/_{00}$.

6. Lekarstwa rozdają się chorym szklannemi kieliszkami albo łyżkami porcelanowemi; jest ich po kilka na każdą salę, i są one stale pogrążone w $4^0/_0$ roztworze kwasu bornego.

7. Jedzenie roznosi się chorym w fajansowych naczyniach, które następnie, wraz z blaszanemi łyżkami, zostają zanużone w gorący ług sodowy.

8. Służba szpitalna dostarcza każdemu choremu spluwaczkę szklanną, napełnioną do $^1/_4$ $5^0/_0$ rostworem kwasu karbolowego i opróżnianą dwa razy dziennie.

9. W naczynia do wypróżnień służba wsypuje przed i po ich użyciu około 50 grm. miałkiego niegaszonego wapna, w miarę zaś napełniania się ich, wylewa zawartość do wychodków, w które także wsypuje odpowiednią ilość wapna niegaszonego.

10. Sedesy po kilka razy dziennie zmywane są przez kąpielowego rostworem sublimatu $1^0/_{00}$.

Uwaga. Przy wyborze służby szpitalnej pierwszeństwo mają ludzie w średnim roku, zdrowi, mający zaszczepioną ospę i rewakcynowani, oraz tacy, ktorzy już przebywali tyfus wysypkowy.

Wizyty lekarskie.

1. Lekarze szpitalni przed wejściem na salę zdejmują w kancelaryi lekarskiej zwierzchnie ubranie i wkładają wyksatynowe lub płócienne szlafroki.

2. Wizyta rozpoczyna się od chorych na tyfus brzuszny, następnie na inne choroby zakaźne i kończy się na chorych na tyfus wysypkowy.

3. Przy przechodzeniu od jednej kategoryi chorych do drugiej lekarze wycierają ręce ręcznikiem, zmoczonym w rostworze sublimatu $2^0/_{00}$.

4. Przy obnażaniu chorego do badania, koszula zarówno jak i kołdra podnoszoną zostaje nie wprost, ale przez ostrożne zawijanie jej ku środkowi.

5. Osłuchiwanie chorych odbywa się przez ręcznik, oddzielny dla każdej sali, którym nakrywa się chorego zawsze jedną i tą samą stroną, kierując się obrąbkiem.

6. Karty szpitalne obszerniej wypełniają się nie na salach, lecz w kancelaryi lekarskiej.

7. Podczas wizyty zarówno jak i kilka razy dziennie, rozpyla się na salach i korytarzach 2%/0 roztwór kwasu karbolowego.

8. Całe ciało chorych z łuszczącym się naskórkiem zostaje smarowane przed wizytą, zarówno jak i kilka razy w ciągu dnia obojętnym tłuszczem.

9. Po ukończeniu wizyty szlafroki wyksatynowe zmywają się rostworem sublimatu 2‰, płócienne zaś przechodzą do kamery dezynfekcyjnej.

10. Ręce myją się za pomocą szczotki naprzód mydłem potem zaś rostworem sublimatu 2‰, twarz i szyja zostają wytarte ręcznikiem, zmoczonym w rostworze sublimatu 1‰; włosy wyczesane szczotką, zmaczaną w tymże rostworze, lub rostworze olejku gwoździkowego 1‰ usta zaś płuczą się rostworem tymolu 1‰ z olejkiem miętowym.

11. Toż samo obowiązuje i felczerów szpitalnych.

Zdrowie.

ODRAZY POWONIENIA.

(Z „Fizyologii nienawiści“ Montegazzy).

(*R.*) Nie częściej niż odrazy wzroku, wydarzają się silniejsze i trudne do przezwyciężenia odrazy węchu. Wrażenia jakie dostają się drogą oka, można jeszcze myślą poprawić i złagodzić, ale wrażenia węchu są mimowolne, nierozumne, zwierzęce i dlatego rzadko dadzą się poprawić czy sprostować. U nas zmysł ten prawie już zanika, ale w swej postaci zarodowej, zdaje się, że posiada całą potęgę zwierzęcego instynktu. Prócz tego łączy się z nim także pamięć miejscowości, a więc byłby to zmysł najbardziej topograficzny. Obok uczucia, stoi w najściślejszym związku z miłością i dlatego też odraza powonienia jest jej krańcowem przeciwieństwem.

Można kobietę nazwać sympatyczną, mimo że powierzchowność jej, kształty, obrażają poczucie piękna, pierwszą odrazę jakąby

wzbudziła mogą jeszcze pokonać jej dobre przymioty, wdzięk pewien nareszcie, który równoważy brzydotę ciała. ale biada jeżeli jej czuć z ust, jeżeli zdradzi się przenikliwą wonią potu. Odraza jest mimowolną, uporczywą. niepoprawną. Nie ma tu argumentów, aby poprawić przykre wrażenie, a ile razy powtarza się ono, to nie tylko, że nie osłabia się przyzwyczajeniem, ale wprost się wzmaga. Istniały takie odrazy powonienia między małżeństwami, do tego stopnia. że prowadziły do nienawiści, zemsty, zerwania związku a nawet do morderstwa. Nie bez podstawy według niektórych prawodawstw, cuchnący oddech wystarcza do rozwodu.

Podobną odrazę wzbudza w nas woń skóry niektórych osób. Negrowie, Hotentoci i wiele innych ludów, odznaczają się tak przenikliwym wyziewem skóry, że aż wstręt budzi. Zanim przyjdzie do ogólnego zbratania, należałoby uprzednio poprawić wonie niektórych skór.

Doświadczenie w tym kierunku przeprowadził Mantegazza na sobie samym. Kiedy w Paraguay leżał złożony ciężką chorobą, gdzie trudno było o radę lekarską i pomoc. i gdzie jak mówi, umarłby nietyle z choroby ile z tęsknicy za krajem, uratowała go biedna niewolnica, imieniem Petrona. Przychodziła co chwilę, by go krzepić napojem, poprawiała pościel, jednem słowem pielęgnowała go troskliwie. Miała lat szesnaście, jej prawie jasne włosy spadały falą aż do kolan, a za całe okrycie służyła jej bieluchna koszulka, ozdobiona haftem. Petrona, zwyczajem krajowców myła się kilka razy dnia, tak że lśniła czystością i młodością. a jednak posiadała tak odrażającą woń, że chorego przyprawiała o mdłości. Nim jeszcze weszła do pokoju, już ją czuć było, a była to mieszanina woni menażeryi i zepsutej cebuli.

Petrona była aniołem dobroci i młodości, wbiegała lekko, zwinnie i okraszała łoże boleści uśmiechem swych szesnastu lat, ale biedny chory musiał wstrzymywać oddech, nos chować pod kołdrę i męki przechodził, aby zdobyć się na uśmiech, na podziękowanie za usługi samarytańskie. Cała dusza oburzała się na nos, ale ten nos w brutalny sposób przezwyciężył i uczucia i myśli.

COGNAC

wyrabianie go i naśladownictwa.

Nie wiele fabrykatów rozpowszechniło się tak szybko jak wytwór destylacyi wina, nazwany koniakiem od głównego miasta departamentu francuskiego Charente, który stał się podwaliną dobro-

bytu prowincyi. Dziś *Cognac* nie oznacza wyłącznie wytworu destylacyi wina, wyrabianego w tejże miejscowości, ale służy za nazwę zbiorową dla wytworów całego departamentu, a nawet i dla produktów otrzymanych z win, które nie dadzą się używać w stanie naturalnym.

Mniej obfite wytwory, jakie uzyskują w departamencie Gers i Lot-et-Garonne, znane są jako *Armagnac*.

Wyrabia się je z win, do których użyto pozostałości wina, pestek i drożdży. Wyskokowe destylaty wytworzone z wina, odznaczają się właściwą im wonią, która wyróżnia je korzystnie od wódek otrzymanych z innych materyałów; woń tę zawdzięczają obecności pewnych, po części jeszcze chemicznie niedokładnie oznaczonych eterów i istot bukietowych.

Wina przydatne do wyrabiania koniaku, dadzą się podzielić na trzy grupy. Na wina, które już przez jakość gron, sposób uprawy i wyrabiania moszczu odznaczają się tą wonią, nadającą im wartość wysoką, i dlatego używa się ich nie w całości, ale tylko jako esencye. Drugą grupę stanowią wina, posiadające wprawdzie dostateczną ilość wyskoku, ale co do jakości zajmują podrzędniejsze miejsce; są to przeważnie wina południowej Francyi. Ostatnie miejsce zajmują wina, do bezpośredniego użytku nie przydatne, czy to z powodu wadliwej uprawy, czy choroby.

Dobroć koniaku zależy od gruntu, klimatu, wpływów atmosferycznych, wyboru szczepu i od staranności w destylacyi. Fabrykacya odbywa się jeszcze sposobem staroświeckim, bez pomocy dokładnych przyrządów i zbytnich wiadomości z techniki fermentacyjnej. Do przechowania używają albo flaszek, gdzie koniak najmniej się zmienia, albo beczek, które już ułatwiają różne zmiany chemiczne. Zależy to w pierwszym rzędzie od gatunku drzewa, użytego na beczki, najlepsze jest takie, które nie zawiera kwasu garbnikowego, zmieniającego smak napojów wyskokowych na niekorzyść. Wpływ na dobroć koniaku, ma również ciepłota miejsc składowych. Tu, z ścian beczki przechodzi do koniaku pewna ilość istot wyciągowych, nadających mu barwę ciemno-żółtą; tlen dostający się z powietrzem, zmienia aldehyd wódki na kwas octowy, a ten działając na alkohol, sprawia wytworzenie się eterów o właściwej, przyjemnej woni.

Celem odróżnienia prawdziwego koniaku od sztucznie sporządzonego fabrykatu, probowano wziąć za punkt wyjścia zawartość wyciągu. Prawdziwy koniak nie powinien go zawierać, albo tylko ilość bardzo nieznaczną. Rozcieńczanie wodą przekroploną, praktykuje się

dosyć często, chociaż bez szkody dla koniaku; równie często dodają rumu, herbaty, cukru i t. p.

Miarą prawdziwości koniaku, ma być także jego oddziaływanie, chociaż tu napotyka się sprzeczności tego rodzaju, że jednym daje rękojmię oddziaływanie kwaśne, innym zaś obojętne. Tak samo nie prowadzą do celu próby oddziaływań, opierające się na przypuszczeniu, że barwa czystego koniaku pochodzi z drzewa beczki, gdy sztuczny zabarwiony bywa cukrem. Bezowocnemi były żmudne dochodzenia francuskich badaczów, bo dowodowe prace innych chemików przekonały, że twierdzenie ich, jakoby obecność normalnego alkoholu butylowego i kwasu masłowego, była cechą prawdziwych koniaków, jest błędnem, chyba, że koniak sporządzony był z wina, w którem był *bacillus butylicus*. Sporo prób znamy jeszcze w tym kierunku, a jednak wszystkie są tak niepewne, że mimowoli przychodzi na myśl Fresenius, który niedawno powiedział: „że orzeczenie wydane przez znawców na podstawie powonienia i smaku, jest o wiele pewniejszem niż rozbiór chemiczny". *Gesundheit.*

ZDROWOTNOŚĆ WŁOCH.

(Dr. P. R.). Zdawałoby się, że kraj obdarzony wyjątkowym klimatem o zbawiennym wpływie leczniczym, już dlatego samego powinien okazywać nader korzystne stosunki zdrowotne, tymczasem dociekania jakie obecnie przeprowadzono, w wyniku okazują smutny obraz zdrowotności pięknego kraju. Mamy przed sobą pracę Luigi Bodio, kierownika biura statystycznego Italii, a rozgłos, jaki po jej ukazaniu się przypadł w udziale autorowi, dowodzi właśnie, jak mało dotąd zwracano uwagi na publikacye higijeniczne i statystyczne wogóle. A statystyka ta nieubłaganie przekonywa cyframi, że pomimo niektórych ulepszeń zdrowotnych, jakie zaprowadzono w ostatnich dziesiątkach lat, Włochy przecież zajmują co do śmiertelności przedostatnie miejsce wśród krajów cywilizowanych. Według wykazów z roku 1888, na 1000 mieszkańców zmarło: w Szwecyi 15.97, Anglii 17.85, Irlandyi 17.98, Szkocyi 18.68, Szwajcaryi 19.85, Belgii 20.08, Hollandyi 20.25, Państwie niemieckiem 23.18, Francyi 24.43, Włoszech 27.55, Austryi 28.62. Przyjmując 30 milionów ludności, tracą jej Włochy rocznie 436000, przez niedostatki w higijenie, a jednak te życia ludzkie mogłyby być utrzymane, gdyby

dało się śmiertelność podnieść na ten stopień, na jakim znajduje się Anglia.

W pięcioleciu od 1862—1866, śmiertelność roczna wynosiła jeszcze średnio 30.6 na 1000; później już cyfra ta spadała zwolna, w pięciolecie od 1883—1887 okazuje średnią 27.7. Polepszenie to najwybitniej okazuje się w zmniejszonej śmiertelności osesków. W roku 1888 zmarło we Włoszech z powodu: ospy 18110 osób, z odry 20961, płonicy 9050, dyfteryi 25683, z duru 25552, malaryi 15987; gruźlica pochłonęła 41423 osób, a pellagra 3483. Cyfry te sprawiają tem smutniejsze wrażenie, gdy uwzględnimy, że odnoszą się do chorób, którym zapobiedz można; że całe tysiące osób, dałoby się zachować ich rodzinom i społeczeństwu, gdyby tylko przestrzegano ostrożności i środków ochronnych, jakie wskazuje nauka, gdyby poprawiono grunt i mieszkania co do zdrowotności i gdyby wreszcie społeczeństwo lepiej się znało z przepisami higijeny.

Poszukiwania przeprowadzone w roku 1885 wykazały, że 6404 gmin nie posiadało kanałów w głównych ulicach; w 1313 gminach kanały służyły jedynie jako zbiorniki wody deszczowej; w 3636 gminach z 11 milionami mieszkańców, w przeważnej liczbie domów, a w 1286 gminach z $2^{1}/_{2}$ milionami mieszkańców nie było ani w jednym domu wychodka. Zaopatrzenie w wodę do picia, było równie niedostatecznem.

Ludność wiejska i robotnicza, odżywia się licho. Z pośrednich obliczeń wypada, że robotnik włoski (Włochy górne i środkowe) zjada tygodniowo: 750 gramów świeżego mięsa, 4700 gr. chleba, 900 gr. zupy mącznej, 1400 gr. kukurudzy w postaci polenty lub chleba, 350 gr. sera albo i litr mleka, 850 gr. ryżu, 350 gr. mięsa wędzonego, 2000 gr. jarzyny i 4 do 5 litrów wina, przyczem piją jeszcze wódkę, czasem w sporych ilościach. W dolnych Włoszech spożywanie świeżego mięsa obniża się u robotników na 405 gr., natomiast zjadają 6300 gr. chleba, 3000 gr. zupy mlecznej, 400 gr. sera; kukurudzy nie jedzą, ryżu zaledwie 200 gr., a jeszcze mniej mięsa wędzonego i ryb, natomiast spożywają więcej świeżych ryb, jarzyn do 4000 gr. i 5 litrów wina. Ludność wieśniacza prawie nie jada mięsa, wyjąwszy dni świąteczne i uroczyste; pożywienie ich ubogie w istoty azotowe, składają zboża i jarzyny z dodatkiem tłuszczu.

Nadużywanie wyskoku jest we Włoszech więcej ograniczone niż w krajach Europy północnej, o ile wnioskować można z przypadków obłędu opilczego i przewłocznego alkoholizmu, bo gdy

w r. 1888 na milion mieszkańców liczba ich wynosiła 38 w Niemczech, 50 w Anglii, a 20 w Belgii, to we Włoszech nie przekroczyła 14.

Bodio omawia na koniec środki, niezbędne do sprowadzenia śmiertelności na niższe odsetki. Co do ospy, umniejszy ją prawdopodobnie przymusowe szczepienie, obecnie ustawą nakazane, należałoby jeszcze polecić powtórne szczepienie. Skuteczność zwalczania chorób zakaźnych, widzi autor przedewszystkiem w gruntownej zmianie nadzoru sanitarnego, jaki obecnie spoczywa w rękach zwierzchników gmin. Należy go poruczyć świadomym i odpowiedzialnym urzędnikom zdrowia, bo ci tylko mogą rzeczywiście zapobiedz szerzeniu się chorób zakaźnych, przeprowadzając rychłe odosobnienie chorych i należytą desynfekcyę. Aby módz skutecznie działać, urzędnicy ci muszą być niezależnymi nietylko od zwierzchników gmin, ale nadto winni mieć rozległą władzę. Dopóki higijena gmin spoczywa w ręku naczelnika gminy lub jego pomocnika, a więc ludzi bardzo mało, lub wcale na niej nie znających się, dopóty myśleć nawet nie można o zmniejszeniu śmiertelności, spowodowanej przez choroby zakaźne.

Celem ogólnej poprawy stosunków zdrowotnych, winni urzędnicy zdrowia przy pomocy inżenierów wskazać, jakie roboty dotyczące gruntu w gminach przedsiębrać należy; rząd powinien przyjść tu w pomoc zapomogą i korzystnemi pożyczkami, tak jak się dzieje przy robotach dróg publicznych. Przykłady innych krajów okazują, że wydatki poniesione w tym celu, są tylko pozornie wzmożone, że raczej wracają się z lichwą z utrzymanem życiem ludzkiem. Włoska higijena wcale nie jest poważną, jak o tem świadczy statystyka. Publikacye dotyczące spraw zdrowia, dostają się najczęściej w ręce ludzi obojętnych, niedowierzających lub wreszcie nieświadomych, którzy też szermierzy dla dobra powszechnego, nazywają oszczercami i omal, że nie zdrajcami kraju.

Spodziewać się należy, że dorastające pokolenie lepiej zrozumie przepisy i prawidła higijeny, gdyż bez znajomości ich, a następnie stosowania, nie można myśleć ani o rozwoju, ani o dobrobycie.

DZIAŁ STATYSTYCZNY.

Z Krakowa. Miesiąc kwiecień prawie dorównał marcowi co do chorobliwości i śmiertelności. Rzadsze bywały przypadki ospy i błonicy jako też dławca, za to pojawiały się częściej przypadki duru brzusznego i osutkowego. Mniej wymierało suchotników, a za to blisko 2 razy tyle wymarło skutkiem zapalenia płuc w kwietniu.

Razem umarło 246 osób (246 z. m.), czyli według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców 38.5 (38.5 z. m.). Bez obcych umarło 31.2 (24.7 z. m.). Chrześcian umarło 44.0°/₀₀, starozakonnych 26.9°/₀₀

Doniesiono: o 7 przypadkach ospy (4 obce), 3 płonicy, 17 błonicy i dławca, 1 krztuśca, 13 duru brzusznego (9 obcych), 20 duru osutkowego (9 obcych), 1 czerwonki, 3 róży, 5 gorączki połogowej (4 obce), 2 ospianki.

Umarło: z ospy 0 (2 z. m.), 1 z płonicy (6 z. m.), 10 z dławca i błonicy (12 z. m.), 5 z duru brzusznego (2 z. m.), 3 z duru osutkowego (2 z. m.), 1 z czerwonki (0 z. m.), 5 z gorączki połogowej (0 z. m.), 6 z innych chorób zakaźnych (4 z. m.).

Razem umarło z chorób zakaźnych 31 osób t. j. 12.6°/₀ (12.1°/₀ z. m.).

Z gruźlicy umarło 47 osób (62 z. m.), z zapalenia płuc 72 (50 z. m.).

Śmiercią gwałtowną umarło dziecko z oparzenia.

Dr. B.

Ze Lwowa. Stan zdrowotny w miesiącu kwietniu b. r. był jeszcze korzystniejszy niż w marcu. Ogólna chorobliwość była średnia a śmiertelność mała. Ospa się nie zwiększyła a z innych chorób zakaźnych nie przybrała żadna cechy nagminnej. We fizykacie zgłoszono 68 chorych zakaźnych a mianowicie szczepionych chorych z ospą 12 a nie szczepionych 9, z odrą 2, z dyfteryą 4, z płonicą 3, z kokluszem 14, z czerwonką 2, z tyfusem brzusznym 20, i z plamistym 2.

Lekarze miejscy leczyli 1122 chorych ubogich, w zakładach m. 83 osób, razem 1205 chorych. Z tych odesłali do szpitala kr. 39. Zaszczepili ospą ochronną 165 osób.

Śmiertelność. W Kwietniu umarło 306 osób czyli na 1 rok i 1000 mieszkańców 28·2 a bez obcych 16·3. Według rodzaju chorób umarło z braku sił żywotnych 7, z ospy 3, z dławca i dyfteryi 4, z drgawek 10, z wodogłowia 3, z zapalenia mózgu 10, z udaru 9, z zapalenia narządu oddechowego 43, z nieżytu płuc i oskrzeli 2, z gruzlicy 96, z duru brzusznego 4, z duru plamistego 1, z nieżytu żołądka 28, z zapalenia kiszek 3, z czerwonki 1, z choroby Brighta 3, z zapalenia nerek 7, z raka 8, z kiły 2, ze zgorzeliny 1, z wady serca 9, z rozedmy płuc 7, uwiądu starczego 18, śmiercią gwałtowną 6, inne nie objęte niniejszym wykazem 21.

Śmierci gwałtownej było 5 przypadków samobójstwa przez strzał i 1 samobójstwo przez otrucie się kwasem karbolowym. **Dr. P.**

Sprawozdanie o przebiegu chorób nagminnych w Galicyi

w czasie od 28-go Lutego do 26-go Marca 1892 r. (Z biura sanitarnego c. k. Namiestnictwa).

Rodzaj choroby		Stwierdzono w	Ilość gmin epidemią dotkniętych	Ludność gmin epidemią dotkniętych	Chorych: pozostało z poprz. okresu	Chorych: przybyło	Chorych: razem	Z tych zmarło: mężczyzn	Z tych zmarło: kobiet	Z tych zmarło: dzieci	Z tych wyzdrowiało: mężczyzn	Z tych wyzdrowiało: kobiet	Z tych wyzdrowiało: dzieci	Z tych leczy się: mężczyzn	Z tych leczy się: kobiet	Z tych leczy się: dzieci
Dur brzuszny		43 p. oraz m. Lwowie i Krak.	116	454.028	455	1091	1546	67	51	16	326	330	267	160	183	166
Dur osutkowy		27 p. oraz m. Lwowie i Krak.	71	348.571	229	786	1015	40	29	9	215	209	160	141	139	73
Szkarlatyna		31 p. oraz m. Lwowie i Krak.	71	353.109	575	770	1145	10	8	155	43	47	602	20	26	234
Dyfterya i krup		9 p. oraz m. Lwowie i Krak.	14	253.199	25	96	121	2	1	38	7	9	40	15	19	212
Czerwonka		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Odra		33 powiat. i w Krakowie.	68	184.269	576	1647	2213	2	4	99	62	73	1462	25	26	460
Koklusz		15 powiat. oraz m. Lwowie	31	170.792	279	596	875	—	—	32	37	41	396	12	13	344
Jaglica (Trachoma)		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gorączka połogowa		3 p. oraz m. Lwowie i Krak.	5	216.566	3	3	6	—	2	—	—	4	—	—	—	—
Ospa	**szczepionych**	28 p. oraz m. Lwowie i Krak.	197	539.306	295	985	1280	8	29	43	216	205	404	93	100	192
	nieszczepion.				278	718	996	28	37	149	101	94	297	39	60	192
	razem				573	1703	2276	36	66	192	317	299	701	132	169	384
Influenza		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

ROZPORZĄDZENIA SANITARNE.

Rozporządzenie Ministeryum spraw wewnętrznych z 28 marca 1892, L 13175 dotyczące środków ochronnych przed przeniesieniem chorób zakaźnych za pośrednictwem pralni publicznych.

Przedewszystkiem bieliznę pochodzącą od osób zakaźnie chorych, należy jeszcze przed praniem poddać przepisanej desynfekcyi. Dotyczy to również szpitali, schronisk, hoteli, zajazdów itp. Przedsiębiorcom albo kierownikom pralni publicznych, niewolno przyjmować bielizny o której wiedzą lub przypuszczają, że pochodzi od osób dotkniętych taką chorobą zakaźną o której należy donosić władzom, zanim desynfekcya takowej nie zostanie potwierdzoną przez odpowiedni zakład. Warunek ten, winni przedsiębiorcy pralni zastrzedz w umowach, zawieranych z instytutami, hotelami itp. Ażeby dokładnie zniszczyć zarazki, należy bieliznę wygotować — z wyjątkiem tej, która przytém mogłaby się uszkodzić — i to przynajmniej przez ćwierć godziny, pod działaniem ciepłoty 100° C. Przy transporcie, należy przestrzegać aby brudna bielizna nie stykała się z czystą. Osoby zajęte w pralni, winny mieć na sobie okrycia, fartuchy łatwo dające się wyczyścić, które zdjąć należy po skończonej pracy; wśród tejże nie powinny spożywać pokarmów, chyba po staranném obmyciu twarzy i rąk. Tak sprzęty i naczynia jak i lokal pralni mają być tego rodzaju, aby dały się łatwo a dokładnie oczyścić. Pracujących tamże, jeżeli nie przebyli ospy, należy zaszczepić, pierwotnie czy powtórnie. Odpowiednie przepisy należy umieścić na widocznem miejscu w pralni.

Rozporządzenie Ministeryum spr. wewn. L. 1429, dotyczące zaprowadzenia jednostajnych formularzy na doniesienia o chorobach zakaźnych.

W celu usunięcia niedokładności i dowolnej formy jaką nieraz posługiwano się w doniesieniach o przypadkach choroby zakaźnej, a co w następstwie utrudniało wkroczenie władzom, ustanowiło obecnie ministeryum formularze, które mają uprościć zadanie lekarzom i gminom według wzoru jednostajnego. Na pierwsze doniesienie służy list kartkowy o brzegach klejonych, na dodatkowe zaś karta korespondencyjna; na tej ostatniej nie potrzeba wypisywać nazwiska chorego, gdyż tak list jak i karta opatrzone są odnośnym

numerem. Tensam numer ma i kartka która pozostaje po odcięciu dwu pierwszych i służy do ewidencyi i kontroli lekarzowi albo gminie.

Rozporządzenia dotyczące polewy (glazury) naczyń glinianych i żelaznych.

Okazało się że polewy naczyń szczególnie tańszych, zawierają, łatwo rozpuszczalne połączenia ołowiu, w wysokim stopniu dla zdrowia szkodliwe; dlatego Namiestnictwo Austryi górnej wezwało starostwa i gminy aby donosiły sądom gdy znajdą się naczynia o polewach, które nie wytrzymają próby z kwasem octowym i siarkowodowym. — Wskazówki dotyczące sposobów badania polew, podało Ministeryum spraw wewn. w rozporządzeniu l. 11862, żądając ścisłego badania naczyń, ze względu na możliwość dostania się tlenku miedzi i ołowiu do potraw. Szczegółowy i wyczerpujący opis, znajdą czytelnicy w Nr. 14 „D. österr. Sanitätswesen“ z 7 kwietnia b. r.

Rozporządzenie Ministeryum spr. wewn. L. 26342 polecające należyte odróżnianie ospy prawdziwej od tzw. wietrznej.

Ponieważ zdarzało się że nieraz nie odróżniano dokładnie w wykazach jednej postaci chorobowej od drugiej. Ministeryum zasięgnąwszy opinii Najwyższej Rady zdrowia, podaje w rozporzą-niu niniejszém cechy, znamionujące obydwie choroby. Obok tego znajdują się przepisy nakazujące odosobnienie chorych, zapobieganie przeniesienia choroby przez dzieci, a w razie podejrzenia ospy, przeprowadzenie zaszczepienia lub wtórnego szczepienia. Bielizna chorego na ospę wietrzną i wogóle przedmioty jakie miał w użyciu, winny być ściśle desynfekcyonowane, pokój wyczyszczony i odwietrzony, śmieci spalone.

Statut komisyi sanitarnej miasta Krakowa.

§. 1. Komisya sanitarna jest organem doradczym.

Jako taka wydaje opinie w wszystkich sprawach ważniejszych tyczących się zdrowia publicznego w zakresie działania tak własnego jak poruczonego.

§. 2. Przewodniczącym komisyi sanitarnej jest Prezydent miasta lub jego Zastępca.

§. 3. Członkami komisyi sanitarnej są:

18 Członków wybranych przez Radę miejską w połowie ze swego grona a w połowie ze znawców zamieszkałych w gminie. Za znawców uważać należy osoby mające ze swego stanowiska lub zawodu styczność z hygijeną publiczną.

Wedle uznania Przewodniczącego lub za uchwałą własną może Komisya sanitarna zapraszać w razie potrzeby znawców z poza swego grona.

Z urzędu bywają na posiedzeniach komisyi sanitarnej z głosem doradczym: II. Wice-Prezydent miasta, fizyk, lekarze i weterynarz miejsc, dyrektor budownictwa, inżynier sanitarny i chemik miejski.

§. 4. O ukonstytuowaniu się Komisyi sanitarnej należy, z wymienieniem nazwisk członków, zawiadomić Wydział krajowy i c. k. Namiestnictwo.

§. 5. Urząd członka Komisyi sanitarnej jest honorowy a więc bezpłatny.

Czas urzędowania członków Komisyi sanitarnej trwa 3 lata.

Czas urzędowania członków wybranych z łona Rady miejskiej gaśnie z chwilą ustąpienia ich z reprezentacyi gminnej, a wybranych z poza Rady z ukończeniem najbliższych wyborów do niej.

Wybór uzupełniający ważny jest tylko do najbliższych wyborów do Rady miejskiej.

§. 6. Komisya sanitarna jest obowiązaną wydawać opinie na wezwanie, Przewodniczącego, uprawnioną zaś czynić wnioski z własnej inicyatywy w sprawach zdrowia publicznego.

Komisya sanitarna wydaje opinie lub czyni wnioski:

a) w sprawie organizacyi służby zdrowia w gminie;

b) o kwalifikacyi kandydatów, starających się o posadę w służbie zdrowia gminnej;

c) w sprawach, mających pod względem sanitarnym zasadnicze znaczenie;

d) w sprawach zarządzeń, mających na celu poprawę stosunków zdrowotnych w gminie;

e) w sprawach publicznych urządzeń sanitarnych, budowli na cele zdrowotne itd., o ile wymagają ocenienia ze względów sanitarnych.

§. 7. Referentem stałym peryodycznych sprawozdań o stosunkach zdrowia publicznego w gminie jest Fizyk miejski i ten je podaje do wiadomości Komisyi sanitarnej.

Przewodniczący przydziela sprawy do referowania Członkom Komisyi zdrowia wedle swego uznania.

Referent przygotuwuje sprawę, przedstawia ją na posiedzeniu Komisyi i wnosi, jaką o niej dać opinię.

Wnioski i opinie Komisyi sanitarnej przedkłada się Magistratowi względnie Radzie miejskiej do stosownego zarządzenia.

Zarządzenia przedsięwzięte wskutek wniosku Komisyi sanitarnej należy podawać jej do wiadomości.

§. 8. Komisya sanitarna odbywa swe posiedzenia zwyczajnie raz na miesiąc. — Nadzwyczajne posiedzenia może zwołać Przewodniczący z własnej inicyatywy.

Zaproszenia piśmienne na posiedzenia, czyto zwyczajne, czy nadzwyczajne, rozsyła Przewodniczący członkom wraz z porządkiem dziennym.

Członkowie Komisyi sanitarnej są obowiązani zadość uczynić wezwaniu Przewodniczącego, a wrazie nieuniknionej przeszkody, usprawiedliwić swą nieobecność.

Członkowie, którzy bez usprawiedliwienia nie byli obecni na trzech po sobie następujących posiedzeniach, tracą mandat.

W ich miejsce należy zarządzić wybór uzupełniający.

Do ważności uchwał potrzebną jest obecność więcej niż połowy członków. — Uchwały zapadają większością głosów obecnych.

W razie równości głosów rozstrzyga Przewodniczący. Mniejszości służy prawo uzasadnienia swego zdania w osobnym wniosku.

§. 9. Komisya sanitarna prowadzi osobny protokół swych obrad.

§. 10. Sprawozdanie z czynności Komisyi sanitarnej należy corocznie przedkładać Wydziałowi krajowemu i c. k. Namiestnictwu; protokółów zaś posiedzeń będzie się tym władzom udzielać do przejrzenia tylko na żądanie. (C. d. n.)

OCENY I SPRAWOZDANIA.

O nadużywaniu Alkoholu napisał **dr. Edward Danielewicz**
Poznań 1892 Str. 100.

Praca na ten temat, należała się nam od dawna; podjął ją autor poznański, a już na wstępie zaznaczyć winienem, że z trudnego zadania wywiązał się znakomicie. Bo nietylko że przedmiot rozłożył systematycznie a wyczerpał umiejętnie, podając zarazem wyniki badań najnowszych, ale pracę swą ujął w taką formę, że obok ce-

chy ściśle umiejętnéj, dostępną jest równocześnie dla ludzi... zaledwie czytać umiejących. Język barwny a czysty, tło narodowe, stanowią dalsze zalety rozprawy humanitarno-hygijenicznej.

Określiwszy istotę alkoholu, autor opisuje poszczególne wytwory zawierające wyskok, jak miód, kumys, kefir, wino, piwo i wódkę, zaznajamiając zarazem Czytelników z fermentacyą; jaskrawo a jednak oparty wyłącznie na podstawie naukowej, mówi o losie alkoholu w ciele pijaka, o zboczeniach w narządzie pokarmowym i krążenia, o wpływie alkoholu na nerki, narząd płciowy, mięśnie i skórę. Autor nie pominął wpływu wyskoku na dzieci i pokarm matki, a rozbierając poszczególne zapatrywania, przypuszcza wraz z innymi, że wydarzające się upojenia osesków, nie pochodzą z mleka, lecz z ręki karmicielki, podającej im dla ukojenia wódkę. Kreśląc przystępnie stan odurzenia rozwija poszczególne tegoż okresy, począwszy od przyjemnego podniecenia aż do bezprzytomności. Rozdział trzynasty opisujący skutki nałogowego pijaństwa jakie najwidoczniej odbijają się na układzie nerwowym, jaskrawością przykładów i siłą przekonania, sprawi niewątpliwie pożądane wrażenie na czytającym. Nie chcąc wkraczać w prawa autorskie, mimo ochoty wstrzymuję się od przytoczenia całych ustępów wielce pouczających, témbardziej że polecając dziełko, lepiej przysłużę się czytelnikom.

Ustępem o dziedziczności opilstwa, kończy autor pracę, zasługującą ze wszech miar na rozpowszechnienie.

Dr. Radecki.

ZJAZD SOKOŁÓW.

Pierwszy Zjazd »Sokołów« polskich odbędzie się podczas Zielonych Świąt tj. 5 i 6 czerwca b. r. we Lwowie. Złożą oni tam niejako egzamin ze swéj 25 letniej działalności w chwili, gdy cały kraj odczuwając braki powstałe z długiego zaniedbywania fizycznego wychowania zrozumiał doniosłe znaczenie gimnastyk i »Sokołów« popierać zaczyna.

To też i my uznając pożytek i ważność tej pracy sokolej a doniosłość Zjazdu, zasyłamy mu serdeczne

»Szczęść Boże«.

Redakcya.

ROZMAITOŚCI.

* **Z krajowej rady zdrowia.** Ministeryum spraw wewnętrznych zamianowało na nowe trzechlecie od 1 maja b. r. do końca kwietnia 1895 r. zwyczajnymi członkami krajowej rady zdrowia: lekarza powiatowego w Przemyślu Dr. Cassinę, prof. szkoły położn. we Lwowie Dr. Czyżewicza, prymaryuszów szpitala krajowego, Drów Krówczyńskiego, Opolskiego i Widmana i lekarza prakt. dr. Riegera. Nadto w skład kraj. rady zdrowia wchodzi, z mocy urzędu swego krajowy referent sanitarny, radca namiesnictwa dr. Józef Merunowicz.

Wydział krajowy zaś zamianował delegatami ze swej strony: dyrektora szpitala dla dzieci dr. Merczyńskiego i prymaryusza dr. Ziembickiego.

* **Dentor.** Rada lekarska zabroniła inż. Ritterowi w Warszawie, wyrabiania i sprzedaży poprzednio dozwolonego środka kosmetycznego do czyszczenia zębów zwanego „Dentor“, gdyż zawiera szkodliwy dla zębów kwas salicylowy i nie jest przyrządzany według recepty pierwotnie władzom przedstawionej. Zapas skonfiskowano a komisarze mają wyłączyć „Dentor“ ze sprzedaży w składach aptecznych, perfumeryach i t. p.

* **Statystyka francuska.** Według ogłoszonej statystyki w r. 1891 zmarło we Francyi z głodu 9700 ludzi, do domu obłąkanych oddano 71000. Zbrodni sądzono 247000.

* **Odczyty o higijenie.** W dalszym ciągu odczytów urządzonych staraniem lwowskiego „Sokoła“, 20 kwietnia mówił dr. Lesław Gluziński „O zapobieganiu chorobom płuc“.

* **Wodociągi w Bombay** otworzono z wielką uroczystością. Zaopatrują one miasto w wodę z jeziora Tansa, które zapomocą tamy, zamieniono na olbrzymi zbiornik. Budowa trwała przez lat siedm i kosztowała 15,000.000 rubli. Tama na jeziorze ma 2 mile angielskie długości a odległość od miasta do zbiornika wynosi 61 mil. Wodociągi dostarczają Bombayowi 31.000.000 galonów wody dziennie, a zbiornik zaopatrzyć można w taką ilość wody, że wystarczy i na gorącą porę roku.

* **Kawior wiślany** niedługo pojawi się w handlach warszawskich. Jedna z tamtejszych firm, pozawierawszy ugody z rybakami w Gdańsku, Toruniu i Ciechocinku, zajmuje się przygotowaniem kawioru z ikry jesiotrów wiślanych.

* **Cholera** panuje w Heracie do tego stopnia, że umiera na nią dziennie do 300 osób. Mieszkańcy uciekają do Kabulu i Kandaharu. Rząd perski zachowuje się bardzo spokojnie i nie przedsiębierze żadnych środków, któreby dążyły przynajmniej do umiejscowienia zarazy.

* **Papugi szerzycielkami zapalenia płuc.** Z Paryża donoszą: Przed kilku tygodniami przybył tu z Buenos Ayres handlarz ptaków Rubois ze 150 papugami i zamieszkał u swego przyjaciala fabrykanta Lienarda. W dziesięć dni po zamieszkaniu Ruboisa umarła na zapalenie płuc pani Lienard i jej najstarsza córka, a w kilka dni potem zmarli na zapalenie płuc zaprzyjaźnieni z Lienardami małżon-

kowie Boussage'owie i mieszkający w tym samym domu szynkarz i jego córka.

Ale nie koniec jeszcze ofiar. W ciągu trzech tygodni zmarł jeszcze Lienard i jego dwie córki, teść jego, jeden z jego robotników i jubiler, który był kupił jednę papugę u Ruboisa; oprócz tego leży jeszcze siedm osób ciężko chorych, a lekarze nie mają nadziei utrzymania ich przy życiu.

Dochodzenia lekarskie stwierdziły, że papugi (z których kilkadziesiąt padło) prawie wszystkie były chore na zapalenie płuc i zarazki tej choroby rozszerzały po całym domu. Według zapewnień lekarzy zawleczenie jakiejś choroby przez zamorskie ptaki nie jest wcale nowością.

* **Histerya**. Dziesięcioletnia dziewczynka w Berlinie przygotowywała się przez kilka dni do egzaminu. Pewnego dnia dziecko się budzi i spostrzega, że prawą ręką nie może ruszać. Taki stan bezwładności trwał przez trzy tygodnie. Przez ten czas dziewczynka złożyła egzamin, poczem odzyskała napowrót władzę w ręce. Zeszłego roku, również w czasie egzaminu, ta sama dziewczynka była dotknięta takim napadem histerycznym, z tą jednak różnicą, że bezwładność nawiedziła lewe ramię.

Z początku, kiedy ten atak pojawił się pierwszy raz, nie robiono nic, tem bardziej, że wkrótce sam przeszedł. Za drugim jednak razem wezwano pomocy lekarskiej i poddano dziewczynkę leczeniu elektrycznością i suggestyą, poczem wyzdrowiała już zupełnie.

* **Prof. Dr. Jakubowski** przedstawił na ostatniem posiedzeniu krak. Towarzystwa lekarsk., ulepszony przyrząd Soxletha do sterylizowania mleka, w którym obecnie zastósowane pomysłowe ulepszenia usuwają dawne niedogodności. Zdaniem Prelegenta, przyrząd ten niezbędny w każdej rodzinie, ma w dzisiejszej postaci wszelkie warunki do rozpowszechnienia się. Ograniczając się na wzmiance, donosimy Czytelnikom, że w najbliższym numerze pomieścimy artykuł w tej sprawie iście żywotnej, pióra Prof. Dr. Jakubowskiego, uproszonego przez Redakcyę.

* **Wyszynk wódki w Austryi**. Według wykazów urzędowych z końcem roku 1890, wynosiła liczba szynków wódczanych w Austryi 91.967, czyli przy ludności 23,835.000 przypadała 1 szynkownia na 259 mieszkańców. Według poszczególnych krajów, przypadała 1 szynkownia w Salzburgu na 140, w Tyrolu 169, Karyntyi 187, Austryi górnej 190, Styryi, 230, Szlązku 233, Czechach 236, Morawie 243, Krainie 275, Bukowinie 296, Galicyi 301, Austryi dolnej 311, krajach pobrzeżnych 502, w Dalmacyi na 502 mieszkańców. Według przestrzeni w poszczególnych krajach, wypada 1 szynkownia w Szlązku na 2, Czechach 2·1, Austryi dolnej 2·3, Morawie 2·4, Austryi górnej 2·9, Galicyi 3·6, Styryi 4, Bukowinie 4·8, Tyrolu 5·2, Karyntyi 5·4, Krainie 5·5, Salzburgu 5·9 a w Dalmacyi na 12·4 klm. kwadr. Złączywszy obydwa te spostrzeżenia, otrzymamy następujący szereg krajów, odnośnie do liczby szynkowni: Szlązk, Czechy, Austrya górna, Morawa, Austrya dolna, Salzburg, Tyrol, Styrya, Karyntya, Galicya,

Bukowina, Kraina, Kraj pobrzeżny i Dalmacya. Do tego przyczyniają się jednak i inne okoliczności, jak większa produkcya taniego wina i piwa. W całem państwie wypada 1 szynkownia 3·3 kilom. kwadratowe.

* **Wykłady o higjenie dzieci, dla nauczycielek we Włoszech** odbyły się w główniejszych miastach prowincyonalnych. Program wykładów był następujący: 1. Zasadnicze wiadomości z anatomii i fizyologii dziecka od 3—6 roku życia, z uwzględnieniem rozwoju kości i mięśni, oddychania, odżywienia, zmysłów, czynności psychicznej. 2. Ogólne wiadomości o chorobach dzieci, jakich łatwo można nabyć w szkole *a)* choroby pośrednio lub bezpośrednio przenośne jak błonica i dławiec, krztusiec, gruźlica, zapalenie płuc, odra, płonica, ospa, mumps, jaglica, świerzb, pląsawica; *b)* choroby które szkoła wywołuje, lub im sprzyja jak: zezowanie, upośledzenie bystrości wzroku, skrzywienia kręgosłupa, zatrzymanie moczu, anemia. 3. Pielęgnowanie zdrowia, utrzymywania czystości głowy, ciała, ust; obmywania, kąpiele; ubranie; praca i spoczynek i według tego podział godzin; ogólne prawidła gimnastyki higijenicznej; czas trwania wykluczenia ze szkoły dzieci dotkniętych chorobami zakaźnemi, albo mających chorych w domu; dzieci krzywicze i jąkające się. 4. Higijena ze względu na izby szkolne, korytarze, odwietrzanie, opalanie, oświetlenie; ławki i sprzęty szkolne; przybory do jedzenia; ogród szkolny; sale do zabaw i pracy; woda do picia i do mycia; wychodki.

Program wyczerpano w 12 wykładach, urozmaiconych praktycznemi ćwiczeniami.

* **Opłukiwanie naczyń do picia w lokalach publicznych** stało się przedmiotem rozporządzenia w Niemczech. Naczynia do picia, zanim się je świeżo napełni, muszą być opłukane. Opłukania zaniechać można tylko w tym wypadku, skoro konsument wyraźnie tego zażąda dla swego naczynia. Celem opłukania, zanurza się szklanki w naczyniu napełnionem wodą przepływającą, albo opłukuje się je z zewnątrz i wewnątrz zapomocą przyrządu poleconego przez prezydyum policyi. Sam przyrząd musi być najmniej raz dziennie dokładnie oczyszczony. Wykroczenia przeciw temu rozporządzeniu, karane będą grzywną 30 Mk.

* **Stowarzyszenia celem popierania zabaw młodzieży** zawiązują się obecnie w Wiedniu i Pradze.

* **Pensyonat dla dzieci w Rabce.** Szczęśliwą myśl urządzenia pensyonatu dla dzieci potrzebujących leczenia w Rabce, a nieraz niemogących korzystać ze zbawiennych wód czy to z powodu zajęcia, czy choroby rodziców, podjął lekarz zakładowy tamtejszy dr. Głuchowski. Dzieci potrzebujące leczenia w Rabce, przyjmuje do pensyonatu od 1. czerwca, zapewniając im dobre odżywienie i opiekę troskliwą. Cena całego utrzymania od dziecka do lat 12, wynosi 2 złr. dziennie a od starszych dzieci 2 złr. 50, oprócz taksy kuracyjnej, apteki, kąpieli itp.

Pensyonat ten, który istotnie daje rękojmię rzetelnej opieki, witamy z szczerem zadowoleniem.

* **Influenza a Towarzystwa ubezpieczeń** Dr. Smee, główny lekarz tow. ubezpieczeń na życie „Gresham“ wykazuje, że influenza

przyczyniła towarzystwu w ciągu 2½ lat więcej strat, niż cholera w ciągu 48. Towarzystwo wypłaciło z tego powodu 52.700 funtów st.

* **Kongres higijeniczny.** Komitet organizujący wystawę światową w Chicago, postanowił urządzić w tym czasie międzynarodowy kongres higijeniczny. W tym celu porozumiał się ze stałą komisyą zjazdu międzynarodowego, aby XIII Zjazd, który ma się odbyć w r. 1893 w Budapeszcie, odbył się tamże dopiero w r. 1895.

* **Osobliwy proces.** W „Medical Record" znajdujemy wzmiankę o ciekawym procesie, jaki wytoczono jednemu z lekarzy paryzkich. Lekarz ten, mając chorego na płonicę, zawiadomił gospodarza o potrzebie zarządzenia desynfekcyi domu. Gdy takowej dokonano, właściciel domu, zażądał pokrycia kosztów od pacyenta, ten zaś wniósł skargę na lekarza z powodu zdradzenia przez tegoż tajemnicy zawodowej.

* **Wstrzemięźliwość.** *Kuryer warsz.* notuje niezwykły fakt: wieś fabryczna — Zawiercie, licząca około 12,000 mieszkańców, przeważnie robotników, od nowego roku nie posiada żadnego szynku, ani karczmy. Są tylko bawarye, wyłącznie z piwem, chcący zaś dostać wódki, muszą się udawać do wsi sąsiednich, odległych o kilka wiorst. Nawet w święta wielkanocne nie było widać w całem Zawierciu pijanych, bójki zaś należą tam do bardzo rzadkich wypadków. *Kuryer* cieszy się z tego rodzaju wstrzemięźliwości, ale nic nie mówi, jakiego to gatunku jest piwo, które nie upaja.

* **Zatrucie phenacetyną.** Czytamy w „Medical Record": młoda kobieta zażyła w odstępie ćwierćgodzinnym dwa proszki „przeciw bólowi głowy" wydane jej bez recepty w aptece. Jak się okazało później, była to phenacetyna w dawkach po 6 centigr. W kilka minut po zażyciu drugiej porcyi, wystąpiły drgawki, ból w okolicy serca i uczucie nieopisanej trwogi. Wezwany lekarz zastał ją bladą, okrytą zimnym, obfitym potem, bez głosu i tętna, zaledwie oddychającą; potrzeba było dopiero energicznych zabiegów lekarskich, aby usunąć grożące niebezpieczeństwo. — Oto następstwa samolecznictwa!

W imieniu Tow. Opieki zdrowia.
Wydawca i odpowiedzialny Redaktor **Prof. Dr. H. Jordan**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.